Nr. 33. Kraków, 15. sierpnia 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego

Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z gory rocznie, połrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal

Tygodnik dla ludu polskiego

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Cześć Matki Boskiej na ziemiach polskich.

Niemasz pono na świecie katolickiego narodu, któryby nie otaczał Maryi wielką czcią; ale naród nasz od początku swego historycznego bytowania, od czasu, gdy się obmył wodą chrztu św. wyprzedza inne ludy w poddańczych hołdach ku tej Pani i Królowej Nieba.

Pierwsze objawy tego kultu w życiu polskiem zakrywa zmierzch dziejowy, z którego gdzieniegdzie tylko przeglądają takie fakta, jak budowanie świątyń pod wezwaniem Matki Bożej, albo szczególne do Niej nabożeństwo niektórych książąt polskich. Tak najstarsza w Polsce katedra gnieźnieńska, wzniesiona jeszcze przez Mieczysława I, chroni się już pod Jej opiekę; z późniejszych kościołów dość wymienić wspaniałą budowę kościoła Panny Maryi w Krakowie, pod którą fundamenta kładzie biskup Iwo Odrowąż jeszcze w r. 1226. Szczególnem nabożeństwem do Najśw. Panny odznaczał się, jak to wiemy z najstarszej kroniki, Bolesław Krzywousty, który w nocy przed szturmem na Kołobrzeg, wzywał w uroczystych modłach Jej pomocy, a po śmierci Zbigniewa odmawiał godzinki do Niej, chcąc w ten sposób uprosić za Jej pośrednictwem naprzód powodzenie dla oręża swego, potem odpuszczenie ciężącej mu na sumieniu winy. Szczególnem nabożeństwem do Bogarodzicy odznaczała się także żona Bolesława Wstydliwego, której pamięć opleciono tylu cudownemi legendami.

Pierwsza, najstarsza pieśń, jaką dzieje nam przekazały, to pieśń do Maryi. — To wszystko świadczy wymownie, że cześć Matki Bożej była w Ojczyźnie naszej bardzo rozpowszechniona. Marya zaś za miłość, miłością się odpłacała. — Śmiało wyznać możemy, iż wszystko cośmy mieli dobrego, wielkiego i sławnego, Bóg nam dał przez ręce Maryi. Nad kolebką narodu postawił św. Wojciecha, który jakby nas wykołysał i wykarmił pieśnią: „B o g a-R o d z i c o, D z i e w i c o, B o g i e m w s ł a w i o n a M a r y a“. Piersi narodu Pan Bóg okrył Jej Szkaplerzem, a do ręki podał Różaniec. „Nauczył wargi nasze chwalić Pannę świętą“, i razem „opowiadać cześć Jej niepojętą“. Za Jej wstawiennictwem Bóg tak obficie otworzył na ziemi naszej święte źródła miłosierdzia i łask nadprzyrodzonych, jak w żadnym prawie innym narodzie. Te sto i kilkanaście cudami słynących obrazów Maryi, to jakby tyleż gwiazd, rozsianych na mistycznym płaszczu, którym Matka Zbawiciela Ojczyznę naszą od niebezpieczeństw i złych przygód zasłania. Miejsca te oświecone ponad inne jaśniejszymi łask promieniami, to jakby izby tronowe, rozstawione w różnych stronach Ojczyzny, w których Bóg najmiłościwiej posłuchanie daje i na prośbę Maryi szczodrzej swoje łaski rozdziela. Wspomnę tylko dwa najznaczniejsze i szczególniej uprzywilejowane — Jasną Górę i Ostrą Bramę, które, jak pięknie powiedziano, jakby dwie ręce Najświętszej Panny, objęły w macierzyńskiej miłości dwa narody, ślubem z sobą powiązane i na wieki w jedno pasmo żywota splecione. U stóp Matuchny w Częstochowie wodzowie dobre odbierali natchnienia, trwożliwi otuchę, wojsko odwagę, a cały naród — życie. Miejsca te cudowne, z tego względu są ważne, bo są one punktami zbornymi, gdzie dzieci jednej matki, zbliżywszy się do siebie, wiążą się jakby w jedno wielkie bractwo narodowe. Tutaj znikają przedziały towarzyskie i społeczne między starszymi a młodszymi, wykształceńszymi a mniej wykształconymi, między bogatymi a ubogimi, bo tutaj nad wszystkimi góruje myśl wyższa, myśl Boża, która równa wszystkich w uczuciu wspólnej nędzy i niedoli.

Ta szczególna opieka Matki Bożej nad narodem naszym uwydatniła się szczególniej wówczas, kiedy to potop szwedzkiego najazdu zalał Polskę całą — i znikąd już ratunku, po ludzku sądząc, nie było — kiedyto wszystkie niemal

warowne zamki były w rękach wroga — kiedy na wieżycach i basztach pierwszych miast polskich: Warszawy, Poznania, Krakowa, już nie orzeł biały lot swój w górę wznosił, lecz szwedzkie na jego miejsce znaki i herby widziano — to wówczas Marya ocaliła swe dzieci. Częstochowa tylko się oparła. Częstochowa porwała przykładem swym naród do walki z wrogiem-najeźdźcą. To też wdzięczny naród, wdzięczny król Jan Kazimierz przeniósł chwiejącą się koronę naszych monarchów na skronie Matki Zbawiciela, który w przeczuciu jeszcze większych nieszczęść jakie spaść miały na naród, dnia 1-go kwietnia 1656 złożył w lwowskim kościele archikatedralnym koronę i berło przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej i uczynił ślub, mocą którego siebie i cały naród oddał w poddaństwo Maryi. — Oto słowa przysięgi królewskiej:

„Wielka Boga-Człowieka Rodzicielko i Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, Króla królów i Pana mego i z Twego miłosierdzia król, padłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram. I siebie i moje Królestwo polskie, Księstwo litewskie ruskie..., wojska obydwu narodów i ludy wszystkie Twej osobliwszej opiece i obronie polecam... A że największemi dobrodziejstwy Twemi pobudzony, pałam wraz z moim narodem nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekam też i na przyszłość w mojem i ludów moich imieniu, Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć Waszą i chwałę przenajświętszą zawsze po wszystkich krajach mego królestwa z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będę... Postaram się też, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony. Uczyń to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abyś tak samo, jakeś najszczerszą chęć we mnie, w moich urzędnikach i stanach do wyznania tego ślubu wzbudziła, także nam łaskę u Syna Twego dla wypełnienia tego ślubu uprosiła. Amen.“

Tak wołał wobec nuncyusza papieskiego, Piotra Vido, król nasz, — a za nim szli kolejno dygnitarze, senatorowie i cały dwór królewski do ołtarza Matki Boskiej, aby podobny ślub złożyć.

A gdy następnie nuncyusz odmawiał głośno litanię loretańską w kościele Jezuitów we Lwowie, król poprosił, aby na końcu dodał wezwanie: „Królowo korony polskiej“. Nuncyusz przychylił się do tej prośby i trzy razy zawołał: „Regina Poloniae“ — „Królowo Polski“ — na co obecni odpowiadali: „ora pro nobis — módl się za nami!“

Od tej chwili tytuł ten stał się naszą chlubą, a dla narodu deską ratunku. Marya z Jasnej Góry taką chwałą okryła ojczyznę, iż z Rzymu przyszedł nam najzaszczytniejszy dla Polski przydomek: „Antemurale christianitatis“ — przedmurza chrześcijaństwa“. Nabożeństwo do Matki Najświętszej tak przeniknęło naród nasz cały we wszystkich jego warstwach, iż stało się ono jakby cechą znamienną Polski. Uroczystości Maryi, do których przygotowywaliśmy się postem i przyjęciem Sakramentów świętych, były jakby świętami narodowemi. Najświętszą naszą przysięgą było: „jak jestem sługą Maryi“, a najzaszczytniejszą na piersi naszej ozdobą był Jej ryngraf.

Świętego Stanisława Kostkę zapytano raz, czy on kocha Maryę? Na te słowa twarz jego się rozpromieniła, w oczach zajaśniała łza miłości, a usta drżące od radości, mówiły: „czy ja kocham Maryę, czy ja Ją kocham, — przecież Ona matką moją!“ A razem ze świętym młodzieniaszkiem cały naród powtarzał: „czy kochamy Maryę, czy Ją bardzo kochamy, przecież Ona najlepszą Matką i Królową naszą!“

Dziś cześć Maryi w narodzie nie mniejsza; a biskupi polscy, chcąc ją jeszcze więcej wzmocnić, starają się obecnie w Rzymie, by pozwolono nam w Polsce obchodzić święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Dwie dyecezye: lwowska w 1908 r., a przemyska w r. b. otrzymały to pozwolenie. I w pierwszą niedzielę maja w dwóch tych dyecezyach obchodzi Kościół to święto osobną Mszą św. i pacierzami kapłańskimi na ten dzień wyznaczonymi.

Raz tylko jeden ta cześć ku Królowej Polskiej Korony była jakby w omdleniu. Było to podczas upadku Rzeczypospolitej. Przykład ten więc poucza nas, by nie ustawać w służbie ku Niepokalanej Dziewicy. — Zrozumiejmy z dziejów minionej sławy naszego narodu, iż Pan Bóg złączył losy nasze i zależnymi je uczynił od stopnia czci, jaką oddawać będziemy Najśw. Pannie, Królowej Korony Polskiej.

Stańmy więc wszyscy pod sztandarem Bogarodzicy jako naród najbardziej wierny Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi, a wtedy sprawa nasza stanie się sprawą Bożą, — a Bóg sprawy swojej nie opuści.

Ks. A. Ch.

Częstochowa.

Nie ma zakątka na naszej polskiej ziemi, jak długa i szeroka, w którymby nie rozbrzmiewała wiara święta i mowa ojców naszych; Ojczyzna nasza dawniej była silna i potężna, ratowała inne narody od zagłady, była przedmurzem chrześcijaństwa. Pomimo różnych kolei losu, jakie Polska nasza przechodziła — zawsze wierną była Chrystusowi i Jego Bożej Owczarni. Z biegiem czasu spadły na nasz naród wielkie nieszczęścia, upadliśmy własną winą i wrogów przemocą; upadł nasz naród, ale nie zginął, nie znikczemniał, nie spodlił się przed światem, podobny bę-

dąc drzewu, które nie usycha, ale ucięte siekierą lub wiatrem złamane zostawia silny korzeń w ziemi, a tym zdrowym i niezepsutym korzeniem jest lud polski, ten lud, z którego łona wyszedł Piast, rodzic królów polskich, ten lud, który zawsze biegł ochoczo w szeregi walczących na głos wołającej z grobu o ratunek Matki-Ojczyzny.

I w chwili, gdy trzej wrogowie zaprzysięgli nas wytępić, my Polacy nie żałowaliśmy krwi w obronie wiary św. i Ojczyzny, uzacnialiśmy tę polską ziemię, podnosząc ją do znaczenia zaprawdę relikwii polskiej. O, bo też rzeczywiście Ojczyzna nasza jest relikwią. Relikwią nazwał naszą polską ziemię papież św. Pius V.; gdy Go rodacy nasi, będąc z pielgrzymką w Rzymie prosili o relikwie — następca św. Piotra temi słowy do nich się odezwał: „Przynieście mi tej polskiej ziemi waszej, ja ją ścisnę w garści, a z niej popłynie krew waszych męczenników“. To było dawniej, a co dopiero dzisiaj!

Dziś cała nasza Polska jest poświęconym cmentarzem, przesiąkła do ziemi krwią polską, krwawemi i bolesnemi nad wyraz łzami, jakiemi jeszcze żaden z narodów świata nigdy nie płakał. Ta ziemia dla nas Polaków jest drogą, o! bardzo drogą! Nic dla siebie, wszystko dla Ojczyzny, bo ona w niewoli! Zmuszeni przez rządy zaborcze do opuszczenia Ojczyzny naszej — bierzemy gródkę tej ukochanej polskiej ziemi, nosimy ją zawsze ze sobą i umierając na obczyźnie z tąż polską ziemią na sercu, w grobie zostajemy złożeni. Z tem wszystkiem jest miejsce w Polsce jedno nad wszystkie inne świętsze, co skupia w sobie całą Polskę, i z niebem ją jednoczy. Miejscem tem jest Jasna Góra Częstochowska, uświęcona modlitwami najgorętszemi, pobożnością najrzewniejszą całej Polski, cudowną i bohaterską jej obroną wsławiona, oddawaną tu czcią najserdeczniejszą dla Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej, w Jej przecudownym obrazie poświęcona, a jeszcze bardziej uczczona płynącemi tu z nieba przez Jej przebłogosławione pośrednictwo przez tyle wieków łaskami, nigdy nieprzebranemi, cudami największymi, niewysłowionymi, nieskończonymi — zaiste bez miary i liczby.

Wszyscy, co tylko pisali o tym cudownym obrazie Matki Najśw. na Jasnej Górze, nietylko Polacy, ale i obcy utrzymują, że jest to dzieło św. Łukasza. Podanie o tym obrazie Matki Bożej jest następujące: Św. Łukasz przybywszy do Jerozolimy wymalował wizerunek Najświętszej Maryi Panny na desce cyprysowej stołu, zrobionego w Nazarecie przez św. Józefa, przy pomocy samego Pana Jezusa. W r. 72 przed zdobyciem i zburzeniem Jerozolimy przez Tytusa, obraz ten chrześcijanie według polecenia Chrystusa Pana ocalili, a później za przybyciem do Jerozolimy św. Heleny (w r. 326), ofiarowali jej. Św. Helena oddała go synowi swemu, cesarzowi Konstantemu w Konstantynopolu, gdzie w kaplicy pałacowej umieszczony równie jak przedtem w Jerozolimie — słynął cudami. Później w niespokojnych czasach przechowywany był przez cesarzową Irenę i św. Germana biskupa. Co do dalszych dziejów tego cudownego obrazu jest kilka wersyj, z których prawdopodobniejsza jest ta, że obraz ten z Konstantynopola do Kijowa przywiozła Anna, siostra cesarzów Bazylego i Konstantyna, że w Kijowie zostawać miał przez 300 lat w skarbcu książęcym, skąd go ks. Leon wydobył i w kaplicy na



Widok kościoła z nową wieżą w Częstochowej.

zamku Bełzkim umieścił. Dalej piszący o tym obrazie podają, prawie wszyscy, że książę Władysław Opolski zdobywszy Bełz, znalazł tam w kaplicy zamkowej ów św. obraz w zapomnieniu już będący. Zdarzyło się, że Bełz oblegli Tatarzy i mieli już go zdobyć; książę Władysław szukał ratunku w modlitwie, leżąc krzyżem przed tym obrazem. W tem z łuku puszczona strzała wpadła przez okno i utkwiła w szyi obrazu. Książę Władysław Opolski oburzony z tego powodu, rzucił się na Tatarów i odpędził ich. Później opuszczając kraje ruskie, wyprosił sobie od ówczesnego króla polskiego Ludwika ten obraz, zamyślając go przewieść do swego rodzinnego Opola na Śląsku, lecz wskutek objawienia przybywszy do Częstochowy, w r. 1382 złożył go w dawnym

kościele na Jasnej Górze i sprowadziwszy z Węgier OO. Paulinów, osadził ich przy tej świątyni Bożej. Kościół ten na Jasnej Górze, przy którym zostali fundowani OO. Paulini, był parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej. Akt fundacyi klasztoru Paulinów na Jasnej Górze wydany został przez księcia Władysława Opolskiego dnia 9 sierpnia 1832 roku; fundacya ta nie miała trwałej podstawy, wskutek tego OO. Paulini szukali opieki króla Władysława Jagiełły. Król ten hojnie wyposażył Paulinów. OO. Paulini mając zapewniony byt, przez swoją pobożność, świątobliwość, wspaniałe nabożeństwa i wielkie odpusty, a nadewszystko wielkie łaski i cuda, jakich doznawali udający się tu do Matki Bożej w Jej przecudownym obrazie, ujrzeli się niedługo otoczeni niezliczonymi tłumami pielgrzymów nietylko z całej Polski, lecz i innych krajów. Chwała Boża, zbawienie ludzi uzdrawianych niemal na duszy i ciele przez pośrednictwo Matki Bożej w świętym Jej obrazie, opromieniły tę Jasną Górę. Naród nasz od samego początku nawrócenia do wiary przejęty był wielkiem nabożeństwem do Matki Bożej, lecz dopiero tu na Jasnej Górze jako ubłogosławiający dar życiodawczy z niebios spłynęła i zaszczepioną została w sercach polskich ta cześć i gorąca pobożność do Matki Bożej, która stała się przez wszystkie wieki cechą każdego Polaka i treścią narodowości naszej. I szczęśliwie tu było na Jasnej Górze, ale czyż na ziemi, na tym padole płaczu szczęście może być trwałe! Jeśli dziś łzy nie płyną, jeśli serce boli — to niezawodnie później popłyną łzy tem obficiej i serce zaboli tem żałośniej. Przyszły i dla Jasnej Góry dni żałoby. W roku 1430 w sam świąteczny dzień Wielkanocy napadła zgraja łotrów na klasztor OO. Paulinów, nie a znalazłszy w nim spodziewanych skarbów, skradli naczynia i sprzęty kościelne, jakoto kielichy, krzyże i t. p. Nie przepuścili i Matce Bożej, bo jej obraz cudowny odarli ze złota i klejnotów, twarz obrazu mieczem na wylot przebili i ołtarz, na którym był umieszczony, zniszczyli i skalani zbrodnią świętokradzką uciekli. Przyszła i na tych łotrów godzina, sprawiedliwości Bożej stało się zadość — wszyscy, którzy się tym świętokradzkim czynem splamili, w ciągu tegoż samego roku zginęli pod mieczem morderczym.

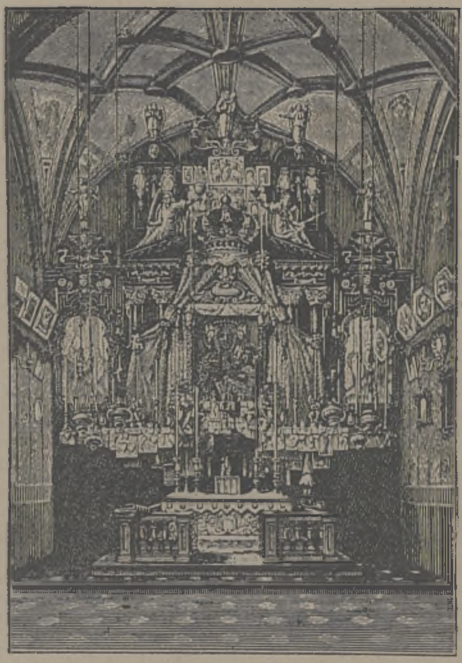
Połamane części cudownego obrazu Matki Bożej zanieśli OO. Paulini do Krakowa, a król Władysław Jagiełło kazał je naprawić; po dokonaniu tego przez malarzy krakowskich, obraz bogato przyozdobił, a potem w procesyi z nabożną pieśnią na Jasną Górę polecił odprowadzić. Smutną pamiątką tego świętokradzkiego napadu są po dziś dzień pozostające dwie kresy na obliczu Matki Bożej. Drugi napad na Jasną Górę zaszedł w r. 1466. I tak król czeski Podiebrad wysłał oddział wojska przeciw mieszkańcom Wrocławia, dowódca tego oddziału Morawczyk, Scibor Towaczowski, pomijając Wrocław, jużto chciwością łupów wiedziony, już to z potajemnego rozkazu króla czeskiego, napadł na Częstochowę, zrabował miasto i klasztor na Jasnej górze; ale obraz cudowny Matki Bożej powtórnej teraz obelgi nie doznał.

Jasna Góra skutkiem tych napadów stała się głośną, wszyscy się dowiedzieli o niej, pobożni z całej Polski i innych okolicznych krajów jeszcze liczniejsze niż przedtem zaczęli odbywać do cudownego obrazu pielgrzymki.

Od tego czasu aż do zawsze pamiętnego 1655 roku rozwijało się tu spokojnie życie religijne, kiedyto, jeśli z jednej strony groziło Jasnej Górze wielkie niebezpieczeństwo zupełnej zagłady, to znowu z drugiej strony, cudowna obrona tego świętego miejsca wzniosła je już nietylko wobec Polski, lecz i świata całego na wieki — na szczyt najwyższej chwały i sławy — zwłaszcza, że ta cudowna obrona cudownie zarazem obroniła i całą Polskę od niechybnego upadku. Że zaś ta obrona była zaprawdę cudowną, dosyć tylko zważyć, że była to maleńka forteczka, w której było około 70 zakonników, 160 żołnierzy, przeważnie włościan i 50 szlachty. Oblężona zaś była Jasna Góra przez najdzielniejsze wówczas w Europie w ogromnej liczbie wojsko szwedzkie. W r. 1655 jesienią, kiedy już cała Ojczyzna nasza zajęta była przez obce wojska, wyruszył do Częstochowy generał szwedzki Miller z postanowieniem zajęcia klasztoru na Jasnej Górze.

W tym klasztorze pod cudowną opieką M. Boskiej, szukała przytułku garść szlachty, mieszczan i włościan z okolicznych wiosek. Przeorem OO. Paulinów był ks. Augustyn Kordecki. Ten mąż dzielny i bogobojny taką miał odwagę i wiarę mocną, że sam jeden dokazał tego, na co cały naród zdobyć się nie mógł. Ks. Kordecki oświadczył Szwedom, że nie podda dobrowolnie Jasnej Góry i postanowił bronić się do upadłego. Wkrótce przekonali się Szwedzi, że zdobycie świętego miejsca nie jest sprawą łatwą. Coraz to nowe pułki wrogów przybywały i szły do boju, ale ze wstydem cofać się musiały. Mężni obrońcy Jasnej Góry oparli się zwycięsko przemocy wrogów i wojsko szwedzkie, poniósłszy ogromne straty, cofnęło się jak niepyszne z pod Częstochowy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. 26 grudnia 1655 r. Musieli ustąpić Szwedzi, bo gdy wieść o oblężeniu i cudownej obronie Jasnej Góry rozeszła się po kraju, poruszyli się wszędzie chłopi i bez broni, bez komendy napadać zaczęli z kosami i kłonicami na mniejsze oddziały nieprzyjacielskie. Zawstydziła się i szlachta, że Ojczyznę bez oporu wrogom oddaje i w mieście Tyszowcach utworzyła konfederacyę dla obrony Polski. Na czele wojska stanął znany nam z historyi dzielny Stefan Czarniecki, który już poprzednio zasłynął w walce że Szwedami. Po kilku latach Polska wolną była od najazdu szwedzkiego, a król

Jan Kazimierz powróciwszy do Ojczyzny, ślubował w katedrze lwowskiej, że szczerze starać się będzie o polepszenie doli ludu wiejskiego, który tak mężnie w obronie Ojczyzny stanął. Niestety, nie mógł król tej przysięgi dotrzymać, bo nie on miał władzę w Polsce, ale szlachta. To uwolnienie kraju od Szwedów i innych najeźdzców dowodzi, że nawet w najgorszem położeniu nie trzeba tracić wiary i nadziei. Wtedy może i nawet gorzej było, niż dziś, bo i nasi łączyli się dobrowolnie z wrogiem, a jednak ojczyzna nasza wolność odzyskała. Kiedy król szwedzki po zdobyciu Krakowa oglądał groby królów naszych na Wawelu, kanonik ks. Starowolski oprowadzając go, pokazał mu trumnę Władysława Łokietka i oznajmił, że ten król trzy razy wypędzany z kraju, w końcu wrócił, tron wrogom odebrał i szczęśliwie panował. „Ale wasz Jan Kazimierz nigdy nie wróci“ — odparł dumnie król szwedzki. Na to ks. Starowolski: „Pan Bóg jest wszechmocny, a los zmienny“. I zaprawdę w kilka lat potem Jan Kazimierz wrócił a najezdnik szwedzki ze wstydem i hańbą uciekać musiał do swej ojczystej Szwecyi. Słowa „Bóg wszechmocny a los zmienny“ mądre to zaiste słowa, o! bardzo mądre, które w każdym wypadku przypominać sobie winniśmy. Ale głupim byłby ten, ktoby tylko na zmianę losu liczył, a sam nic nie robił. Wszak rozum i wolną wolę mamy na to, żebyśmy sami o sobie myśleli i dla przyszłości Narodu pracowali, żebyśmy umieli skorzystać ze zmiany losu, kiedy ona nastąpi. Nadejść może ta zmiana rychlej — zdaje się, że to „jutro“ dla nas Polaków już bliskie! Starać się przedewszystkiem musimy, abyśmy w chwili, gdy dla Narodu naszego wybije na zegarze dziejowym ostatnia godzina — byli gotowi! Ale czyśmy wszyscy gotowi do walki z zaborcami, do walki na śmierć i życie, do walki do statniej kropli krwi i tchu? Wiele, o! bardzo wiele pracy potrzeba, aby uzyskać niepodległość. Taka jasna chwila dla narodu naszego nadejść musi i nadejdzie! Już czas obecny wymaga krwi przelanej, starajmy się usilnie, aby ta już może ostatnia dziejowa chwila czynu nie zastała nas nieprzygotowanymi, ona nadejdzie, bo już długo zbiera się miara cierpliwości naszej i gniewu Bożego, ale się przebierze!! Dziś jak niegdyś ongi, spadają wciąż klęski na Ojczyznę naszą, wrogowie zaślepieni w swej sile coraz zuchwalej dobierają się do tych świętych skarbów naszych, których ojce nasi bronili w Częstochowie. Tymi skarbami są wiara nasza św. i narodowość, tym największym skarbem naszym grożą wielkie niebezpieczenstwa od Niemców i Moskali. Podstępnie wprowadzają jedni i drudzy do naszych kościołów mowę niemiecką lub moskiewską, pozbawili dzieci naszych w szkole nauki w ojczystym języku. Gospodarzą zaborcze rządy w naszym kraju jak ongi Szwedzi, a renegaci i słabego ducha słuchają ich pokornie. Nie możemy dziś szablą albo kosą jak to dawniej nasze ojce, bronili świętych skarbów naszych. Powinniśmy i święty obowiązek mamy bronić ich w sercach naszych z taką samą wiarą i z takiem samem poświęceniem, nie oglądając się na jaśnie wielmożnych i wysoko urodzonych, jak nie oglądali się ci chłopi, którzy na własną rękę bić zaczęli Szwedów. Nie ma takiej siły na świecie, którąby zgnębić zdołała lud cały, broniący wiary św. i narodowości swojej rozważnie i odważnie. Rozważnie — a taka obrona, nie znaczy wcale, żeby porywać się lekkomyślnie na trzech gnębiących nas wrogów (Prusy, Austryę i Moskwę)



Wnętrze kaplicy i ołtarz z cudownym obrazem Najśw. Panny w Częstochowie.

przed czasem i narażać się na niechybną klęskę. Lecz zawsze powinniśmy twardo stać przy swojem. Odważnie i dzielnie postępować nam należy — bo wypadnie nieraz siebie i innych narazić, bo broniąc praw boskich wypadnie może sprzeciwić się prawom ludzkim, które wrogowie nasi własnowolnie na naszą szkodę ustanowili.

I jeżeli gorliwie spełniali będziemy ten święty obowiązek wiary św. i sprawy narodowej, to niezadługo doczekamy się tej chwili, której doczekały się już inne narody i uwolnimy własnemi siłami Ojczyznę naszą od przemocy wrogów, własną pracą zrobimy ją silną, oświeconą i zamożną. Od naszej siły, woli i pracy na wszystkich polach zmierzającej do odrodzenia narodowego zależy, aby ta chwila prędzej nadeszła. Ufność we wszystkiem miejmy w Królowej Naszej, Najświętszej Panie Maryi. Ona nas wspomaga we wszystkich nieszczęściach; w chwilach

upadku ducha, słabości i zwątpienia dodaje nam Polakom otuchy do wytrwania i wyjednywa dla Ojczyzny naszej niezliczone zdroje łask u Syna Swego a Naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Dlatego też, czcimy Matkę Bożą, jak możemy, szczególne do niej mamy nabożeństwo, Ona uratowała od nawały Szwedów nietylko Jasną Górę, ale co więcej całą Polskę naszą, która już w rękach wrogów była.

Jednym z najwspanialszych obrzędów kościelnych, jest uroczysta koronacya cudownych obrazów Matki Bożej. Ma ona nadto to szczególne i doniosłe znaczenie, ze względu, że my Polacy jedynym przykładem w świecie obraliśmy



Cudowny obraz Najśw. Maryi Panny w Częstochowej.

uroczystym aktem Matkę Bożą za Królową Swoją, wskutek czego za zezwoleniem Stolicy Piotrowej w litanii loretańskiej dodaje się na końcu: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“. Założone nawet zostało w Polsce Bractwo Najświętszej Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej.

Są piękne okolice w naszej Polsce, ale Jasna Góra ma coś tak zachwycającego i miłego — wszystko tu tchnie duchem religijnym i przejmuje do głębi duszy, że podziwiać można tylko, ale opisać to rzecz niepodobna; tu i powietrze jakieś inne, ożywiające, nadziemskie. A gdy z tej Jasnej Góry spojrzy się na wszystkie strony w około, niewypowiedziana myśl natchniona uzbraja oczy nasze, i zdaje się nam, że widzimy całą Polskę, aż do jej krańców ostatnich; zdaje się nam widzieć wywołaną całą przeszłość Polski uobecnioną — i tych bogobojnych królów naszych, którzy przed cudownym obrazem Matki Bożej głowy schylali i padając krzyżem na twarz leżeli; zda się widzieć i tych wszystkich, co przez wszystkie czasy ze wszystkich najdalszych zakątków Rzeczypospolitej polskiej tu przybywali w nieustannych pielgrzymkach, miliony, miliony, nieskończone i niezliczone, z chorągwiami i krzyżami swojemi, wznosząc korne błagania za Ojczyzną Polską. Oh! Zda się tu widzieć i niebo ranne, czuje się nad sobą niebo otwarte i spływającą do serca łaskę Bożą, cudowniejszą nad wszystkie cuda; same kolana tu się uchylają, same ręce się wznoszą i same westchnienia z głębi serca się wyrywają, łzy najrzewniejsze same płyną: dusza do życia na nowo wskrzeszona, wylewa się w adoracyi, w uwielbieniu ku Bogu, macierzyńskiem błogosławieństwem Królowej Korony Polskiej, nadzieją zbawienia, pociechą niebieską uszczęśliwiona i uświęcona. Oto pobudki dla których nad życie kochamy Ojczyznę naszą, droższą nad cały świat i dla których lgną nasze serca przez wszystkie wieki i prowadzą nas w pielgrzymkach pobożnych do tej Jasnej Góry świętej, do Matki niebieskiej i Królowej naszej — po błogosławieństwo i zbawienie, po macierzyńską opiekę i utulenie w żalu i smutku, po ratunek w rozpaczy, po siłę wytrwałości w wypełnieniu twardych i trudnych obowiązków naszych względem Boga i Narodu — wierzącego najsilniej, że tu tylko wszystko uprosić sobie możemy, o co tylko poprosimy, chociażby nawet cudu do tego trzeba było, bo to miejsce, ta Jasna Góra, wsławiona cudami nieskończonego miłosierdzia i wszechpotężnem wstawiennictwem Matki Bożej uświęcona i poświęcona i w tym celu właśnie za królewski tron na Polskiej Ziemi w Jej świętym obrazie przez Nią samą wybraną została.

„O Matko Najświętsza, Matko Zbawiciela Naszego, zlituj się nad nami, jęczącymi w potrójnej i ciężkiej niewoli! O Matko Boża! Tyś Królową naszą, ale Koronę naszą zrabował Ci car moskiewski i włożył na głowę swoją!! Tyś Królową Polski, ale Królestwo Twoje, Ojczyzna nasza krwią zbroczona, rozszarpana przez trzech mocarzy — i nie ma w niej jeno ból i łzy, a nad nią gniew Boży! O Pani i Orędowniczko nasza! Naród nasz był niegdyś pełen siły, dał mu Pan Bóg wolność, szczęście i sławę między narodami, św. wiary chrześcijańskiej bronił, własną piersią świat cały od zguby zasłaniał. Dzisiaj — oto jedni z nas w katordze, inni w cytadelach, inni na wygnaniu, inni w nędzy, ciemnocie i niewoli nie wiedzą, że na świecie jest wolność, jest światłość, jest sprawiedliwość Boża!!! Oto biorą nam Wiarę świętą i mowę ojców naszych, zamykają świątynie Boże, katują za udział w pracy narodowej — a nie ma, nie ma, ktoby się ujął za nami! Więc abyśmy własnemi siłami Ojczyznę naszą Matkę-Polskę z kajdan potrójnej i ciężkiej niewoli wydźwignąć mogli, daj, Królowo Korony Polskiej duszom naszym taką siłę, co się ani szubienic, ani katów, ani lochów więziennych

nie lęka! Daj myślom jasność, daj sercom naszym cnotę. Zlituj się, zlituj nad nami! Wskrześ w naszej Ojczyźnie dawną wiarę ojców naszych i tę gorącą miłość ku Tobie. Wzbudź w Ojczyźnie naszej dusze święte i niewinne, któreby przywróciły nam dawne czasy, kiedy Polska w obliczu nieba i ziemi jaśniała Świętymi Twoimi! Prosimy Cię o to, Królowo Marya, przez Twoją miłość ku Boskiemu Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków". Amen.

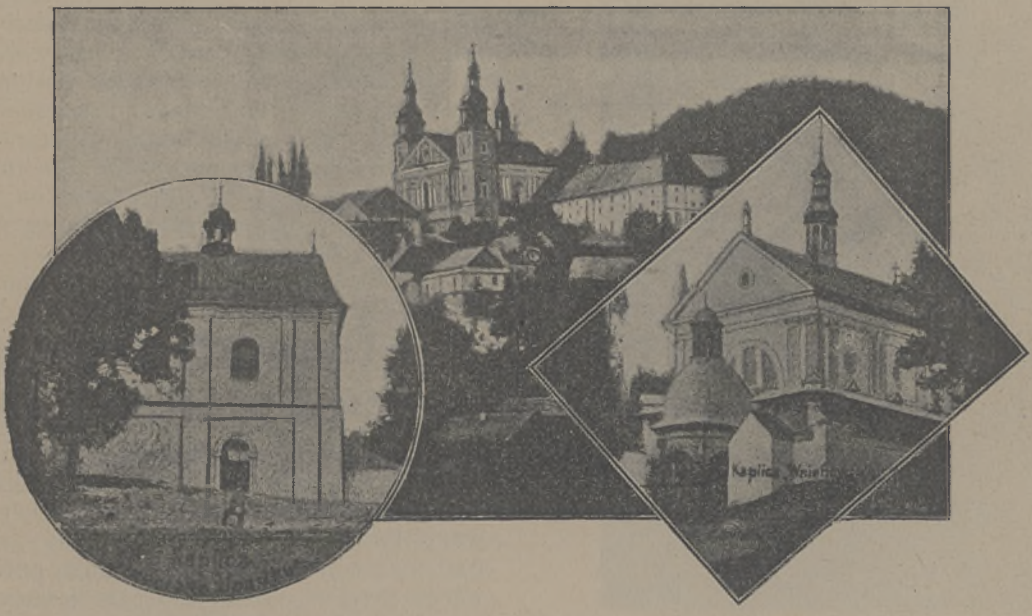
X. L. B.......

O Kalwaryi Zebrzydowskiej.

„Któraż to jest, która idzie zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska porządnie uszykowane?"

Wśród tych strumyków niebieskich, które nas stroskanych, opuszczonych i strudzonych orzeźwiają, zasługuje na szczególniejszą uwagę Kalwarya Zebrzydowska, jakby druga Częstochowa, dokąd tak licznie spieszy nasz naród z całej Polski.

W północno-zach. stronie od Krakowa w odległości 40 km. leży sławna na całą Polskę Kalwarya założona przez Mikołaja Zebrzydowskiego na początku XVII. wieku. Na niej piętrzy się kościół, poświęcony czci N. Panny Anielskiej, do którego przytyka klasztor OO. Bernardynów, obok 37 mniejszych lub większych kaplic. We wielkim ołtarzu jest umieszczona figura N. P. Anielskiej, lana ze szczerego srebra, którą ks. kardynał Bernard Maciejowski na prośbę i koszt Zebrzydowskiego kazał wykonać w Rzymie, gdzie ją papież Sykstus V. osobiście poświęcił i odpustami obdarzył. Figura ta jest uważana za cudowną. Kroniki OO. Bernardynów podają nam cud, ja-



Główny kościół w Kalwaryi Zebrzydowskiej z kaplicami: Upadku P. Jezusa i Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi.

Oto słowa zastosowane przez Kościół św. do N. Panny Maryi w święto Jej Wniebowzięcia. Uroczystość ta tak miłą jest dla każdego katolika, a szczególnie dla nas Polaków, bo, kiedy inne narody czczą Ją jako Bogarodzicę, to my składamy Jej hołdy jako „Królowej Korony Polskiej", jako matce naszej ukochanej. Ona nas rozbitych na trzy części, rozprószonych niemal po całym świecie, tuli do swego łona macierzyńskiego i współczuje z naszą niedolą. Że zaś rzeczywiście tchnie ku nam ową macierzyńską miłością i spogląda z niebios z niewypowiedzianą słodyczą, zlewając na nas liczne łaski, świadczą o tem liczne miejsca cudowne, jakie sobie obrała na naszej Ojczyźnie.

kiego doznał Michał Zebrzydowski, miecznik koronny 23 września 1663 r. Złożony ciężką chorobą, zwrócił się do N. P. Anielskiej i w tejże chwili doznał znacznej ulgi, a wkrótce do zupełnego zdrowia powrócił. Z wdzięczności za otrzymaną łaskę ofiarował 2 srebrne lichtarze do wielkiego ołtarza.

O wiele więcej z licznych cudów znany jest obraz w bocznej kaplicy po lewej stronie wielkiego ołtarza. Obraz ten ma być kopią cudownego obrazu N. Panny w Myślenicach, a znajdował się przedtem w wiosce Kopytowcach 1 i pół mili odległej od Kalwaryi we dworze St. Paszkowskiego. Roku 1641, 3 maja zobaczył Paszkowski łzy krwawe, spływające z oczów N. Panny.

Cud ten widziało wiele osób, a między nimi ks. proboszcz z Mocyporęby. Wzruszony tym cudem Paszkowski zaniósł ten obraz do kościoła Kalwaryi, odprawił dróżki do męki pańskiej i przystąpił do św. Sakramentów. Dowiedział się także o tych cudownych łzach ks. biskup krakowski, Jakób Zadzik. Kazał obraz opieczętować i przechowywać w zakrystyi tak długo, dopókiby tego nadzwyczajnego zdarzenia należycie nie zbadano. Ludzie jednak okoliczni, dowiedziawszy się o łzach cudownych, spieszyli tłumnie do zakrystyi i tam przed zakrytym obrazem przedstawili N. P. Maryi różne potrzeby, doznając licznych łask. Dopiero w 9 lat później ks. biskup-sufragan krakowski, Tomasz Oborski, przyjechał do



Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi w bocznej kaplicy głównego kościoła w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kalwaryi i osobiście sprawdził rzeczywistość cudownych łez i łask doznanych przed tym obrazem. Następnie, zdjąwszy pieczęcie z obrazu, przeniósł go do ołtarza św. Anny po lewej stronie wielkiego ołtarza w uroczystej procesyi. Michał Zebrzydowski dobudował w tem miejscu osobną kaplicę, dokąd przeniesiono cudowny obraz. Kaplica ta w krótkim czasie cudami zasłynęła. Niektóre z nich przytacza kronika miejscowa. I tak w r. 1663 O. Franciszek ze zakonu OO. Bernardynów, będąc kaznodzieją we Wilnie, ciężko zachorował na oko. Choroba zagrażała wypłynięciem oka, a środki lekarskie okazały się bezskutecznymi. Wówczas zwrócił się myślą do N. Panny w Kalwaryi cudami słynącej i w tej chwili nie tylko odczuł ulgę w boleści, lecz także zdrowie uzyskał.

Z biegiem lat wzrastało nabożeństwo u pobożnego ludu do tego cudownego obrazu Najśw. Panny. Dlatego kapituła watykańska na prośbę OO. Bernardynów i ks. Albina Dunajewskiego, kardynała-biskupa wydała dnia 10 lutego 1887 roku dekret zezwalający na koronacyę uroczystą tego obrazu. Dokonał jej wspomniany ks. kardynał dnia 15 sierpnia 1887 r. przy współudziale licznego duchowieństwa i około 200 tysięcy wiernych. Każdego zaś roku w uroczystość Wniebowzięcia spieszą tłumnie pątnicy z całej Polski na Kalwaryę, by tam w potrzebie doznać wsparcia, a zbolałe serce pokrzepić nową otuchą.

I my drodzy bracia przenieśmy się myślą do N. Panny Zebrzydowskiej i prośmy Ją z wiarą, błagajmy usilnie, aby nas uleczyła z tych wad zabójczych, które trują nasze życie religijne, społeczne i polityczne. Niechaj wzbudza w narodzie mężów wiary, mężów, którychby cechował duch zaparcia się siebie samego i miłość bezinteresowna w chwili, kiedy nienawiść partyjna, obojętność na sprawy narodowe tak szerokim korytem rozlały się po naszym kraju. Ocknijmy się więc z tego uśpienia, łączmy ramię do ramienia, by w sercu był Bóg i N. P. Marya, a w czynach ile sił starczy, byśmy zdążali drogą prawdy do odrodzenia Ojczyzny.

Obraz N. Panny

cudami słynący w Kalwaryi Pacławskiej.

Zarówno szeroko i daleko jak w Starej wsi lub Leżajsku znany i czczony jest cudowny obraz N. Panny w kościele OO. Franciszkanów w Kalwaryi Pacławskiej. Miejscowość ta znajduje się trzy mile od Przemyśla w kierunku południowym, wśród wzgórz pokrytych dziś jeszcze w przeważnej części lasami. Około r. 1660 zbudował tutaj Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski, klasztor OO. Franciszkanów, przy którym znajdowały się już przedtem wystawione kaplice męki Pańskiej; otóż do tego to klasztoru przyniesiono z Kamieńca Podolskiego r. 1672 obraz Boga-Rodzicy, który też odtąd zasłynął jako cudowny. Kiedy bowiem w drugiej połowie XVII. w. pożar wojen ogarnął zewsząd nieszczęśliwą naszą Ojczyznę, nie uszedł srogiego losu także Kamieniec Podolski, gdzie w jednym z kościołów znajdował się wspomniany obraz N. Panny, który po zniszczeniu kościołów przez Turków i Tatarów, został porzucony ze wzgardą i dla większej zniewagi do błota. Zniewagę tę atoli postanowiła Najświętsza Dziewica wynagrodzić wiernym szczególniejszą chwałą tego obrazu. Objawia się tedy we śnie pewnemu pobożnemu starcowi, polecając mu podnieść z błota znieważony obraz i odnieść

stąd daleko, aż na zachodnie kresy Rusi Czerwonej, do ziemi Przemyskiej, do kościoła niedawno wzniesionego na górach Pacławia. Bogobojny starzec spełnił wolę Królowej Nieba i był świadkiem pierwszego cudu, jaki miał miejsce podczas jego podróży w Samborze, gdzie obraz ten schowany na noc do skrzyni w domu pewnej rodziny, po raz pierwszy zajaśniał cudownym blaskiem.

Dla oglądania tego niezwykłego zjawiska zbiegło się wkrótce całe miasto. Wszyscy pytali starca o obraz i prosili, aby ten skarb zostawił ich miastu; lecz skoro dowiedzieli się o innej woli Królowej Nieba, przyłączyli się do pielgrzymki pobożnego starca i w wielkiej procesyi odprowadzili cudowny obraz na Kalwaryę, gdzie w ołtarzu po prawej stronie kościoła, ze czcią i wielkiem nabożeństwem umieszczony został. Cuda, jakie od samego początku działy się na tem miejscu, ściągały coraz większe tłumy pobożnego ludu, który tam spieszył po zdrowie, ulgę i pociechę dla duszy i ciała. Coraz bardziej pomnażało się nabożeństwo przy obrazie Kalwaryjskiej Pani, ruch religijny wzmógł się nie mało nie tylko we wioskach najbliższych, lecz także w okolicach o mil kilkanaście odległych, skąd corocznie przybywają liczne pielgrzymki w procesyach, często z kapłanami na czele, aby swe serca smutne pocieszyć, wypłakać się w ciężkiej doli u łona Miłosnej Matki i szukać ulgi w krzyżach i w utrapieniach nędznego swego życia. Spis licznych cudów na ścianie kościoła, a nierównie większa ich liczba w sercach i ustach ludu świadczy, że nie darmo ucieka się naród do tej prawdziwej „Pocieszycielki strapionych". Widzieć można, jak niejeden przyszedłszy tu ze spuszczoną od smutku głową i obciążonem grzechami sercem, odchodzi stąd dziwnie pokrzepiony i rozweselony. Jaką zaś jest opieka Matki Najświętszej nad Kalwaryjskim kościołem, pokazało się to jeszcze wówczas, gdy tenże kościół wraz z klasztorem po dwakroć r. 1855 i 1862 do szczętu zgorzał, wnet napowrót z ofiar ludu i darów pobożnych dobrodziejów został odbudowany. A gdy zazdrosne klasztorowi żywioły starały się zawsze, a tem bardziej dziś o to, aby lud drugiego obrządku rozmaitymi sposobami odciągnąć od kościoła i cudownego obrazu Matki Bożej, wskazując mu nowo zbudowaną cerkiew, która według ich zapatrywania powinna być celem jego pielgrzymek; tam, to przy tej cerkwi powinni według nich gromadzić się wszyscy pielgrzymi obrządku greckiego, tam winni słuchać nabożeństwa, tam składać wszelkie ofiary, lecz celu tego przeważnie nie osiągają, bo chociaż może części grosza ofiarnego pozostaje w ich rękach, to jednak lud sam zwłaszcza lud górski, który przywykł od dawna czcić Matkę Najświętszą w kalwaryjskim kościele, wie dobrze, że tam a nie gdzieindziej ma Matkę swoją Najlepszą i tam po staremu ciśnie się do ołtarza i konfesyonału, że stamtąd jedynie płynie stara i znana mu pieśń:

„Gwiazdo śliczna wspaniała — Kalwaryjska Moja, Do Ciebie się uciekamy — O Marya! Marya!"

Kilka razy w roku zbierają się tutaj tłumy pielgrzymów, lecz najliczniej 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia N. Panny; wtedy to widzi się ludzi nietylko z Galicyi, lecz także Rusinów i Słowaków z Węgier, jakoteż braci rodaków z Królestwa, a nawet pątników z dalekiej ziemi Chełmskiej, skąd biedni Unici przedzierają



Obraz Najśw. Panny Maryi Pacławskiej.

się przez gęsto rozstawione na granicy straże rosyjskie. Sposób odbywania tych pielgrzymek, a mianowicie przeważnie pieszo, o suchym chlebie i z pieśnią na ustach, taki jak i w innych okolicach, do innych miejsc odpustowych. Kiedy zdążające na Kalwaryę tłumy wiernych, po raz pierwszy z odległości dwu mil ujrzą klasztor na szczycie góry kalwaryjskiej, wtedy radość niezmierna napełnia serca wszystkich, nowa otucha, nowe siły wstępują w strudzone ich ciała; niepomni dotyczasowych trudów przyspieszają kroku; uczucie i nastrój religijny potęgują się u nich w miarę zbliżania się do miejsca świętego; kiedy wreszcie znajdą się już w pobliżu klasztoru, wtedy zaczynają pieśń: „Witamy Cię Kalwaryo, miejsce święte wybrane! Na tej górze w tym klasztorze Matki naszej kochanej", i tak stają przed samym klasztorem. Nie zatrzymując się jednak wcale,

wciskają się do przepełnionego zawsze kościoła, przed obraz Niepokalanej Dziewicy. — Jakiż rozczulający jest widok; kiedy te wierne tłumy witają obraz cudowny! Co tam wykrzykników pobożnych, co płaczu, co łkania. Jedni klęczą, inni leżą krzyżem na posadzce kościoła; bez względu na różnicę obrządków, cisną się tam zarówno Polacy jak i Rusini. U stóp Królowej nieba i Polskiej Korony znikają wszelkie waśnie narodowe, i wszyscy zachowują się jako Jej wierni poddani; jako dzieci jednej i tejsamej matki, Kościoła św. W tem też leży znaczenie Kalwaryi Pacławskiej, że Matka Najświętsza w miejscu tem jakby w swej stolicy, gromadząc kilkakrotnie w roku wierne dzieci swoje u łona swego, godzi oba te pokrewne i do wspólnego niejako celu przeznaczone narody. Podczas dwu lub trzydniowego pobytu na Kalwaryi przystępują wszyscy do Sakramentów św. i zwiedzają z największem nabożeństwem, przeważnie boso kaplice Męki Pańskiej, przyczem dzień jeden poświęcają na rozpamiętywanie radosnych i bolesnych tajemnic z życia Matki Zbawiciela.

Jakże rzewną jest wreszcie chwila, kiedy pielgrzymi ci po kilku dniach modlitwy a i wielkich często niewygodach, (bo większa ich część pozostaje przez cały czas swego pobytu na Kalwaryi dniem i nocą pod gołem niebem, bez względu na stan pogody czy niepogody) przychodzą do kościoła pożegnać się z Królową swoją. Szlochanie i jęk połączony ze łzami, któremi obficie skrapiają posadzkę świątyni, pobudza patrzących do takiej rzewności, iż nawet przyzwyczajeni do tego widoku, nie mogą się powstrzymać od łez. Szczególnie wzruszającym jest widok wspomnianych wyżej pątników z ziemi Chełmskiej. Przywitanie a osobliwie pożegnanie się ich z „Pocieszycielką uciśnionych“ jest tak przejmującem serce, iż niepodobna słuchać tych lamentów męczeńskiego ludu, którego krwią i łzami do dni prawie dzisiejszych poi się ziemia ojczysta, a licznymi wygnańcami za wiarę katolicką zaludniono głębokie stepy Syberyi. Nie można było słuchać bez głębokiego wzruszenia ich skargi i wołania do Wspomożycielki wiernych o wytrwałość w okropnym ucisku i prześladowaniu. Ta powszechna cześć i sława, jakoteż liczne cuda zmusiły duchowieństwo do podwójnej już koronacyi obrazu w roku 1882 i 1907.

To pomnożyło jeszcze liczbę pielgrzymującego ludu i cześć jego dla Matki Najświętszej, która z Góry Kalwaryjskiej wciąż woła do wszystkich słowami pieśni ulubionej:

„Pójdźcie do mnie, moje dzieci
Przyszedł czas, ach przyszedł czas“.

Najświętsza P. Marya Jarosławska.

Lasy odwieczne pokrywały niegdyś brzegi spławnej rzeki Sanu i stanowiły niejako naturalną granicę między bratnimi narodami Polakami i Rusinami; wszakże nie przeszkadzały wzajemnym tych narodów stosunkom przyjacielskim. Owszem, gościniec publiczny, jako trakt najprostszy z Krakowa do Rusi, od najdawniejszych czasów przez okolice dzisiejszego miasta Jarosławia prowadząc, przerzynał te lasy i albo w handlu ułatwiał wzajemną wymianę towarów, albo w napadach wojennych zbrojnym hufcom tędy wskazywał najbliższą drogę w kraj sąsiada.

Tą to właśnie drogą szedł niegdyś i św. Jacek Odrowąż na Ruś i zbudował tu w okolicy dzisiejszego miasta Jarosławia, przy owym głównym gościńcu, kościółek i klasztorek drewniany wpośród odwiecznych lasów, by podróżni przytułek i pociechę religijną w nim zawsze znaleźli. A było to tem bardziej potrzebnem, że właśnie ten główny gościniec, po którym kupcy swe towary czy to z Rusi do Krakowa, czy z Polski do Rusi prowadzili, licznych zwabiał łotrów i zbójów, którzy podróżnych obdzierali, a w tych lasach nieprzebytych łatwe i bezpieczne schronienie znachodzili.

Lecz nie długo ten klasztor był ochroną i pociechą podróżnym, gdyż napady Tatarów kraj cały ogniem i mieczem niszczące i w to ustronie pożogę zaniosły; — spalono kościół z klasztorem, mieszkańców jego, księży Dominikanów wymordowano (około roku 1260) i znowu to miejsce głuchą zaległo pustynią.

Ale pamięć na były tu niegdyś przybytek Pański nie jedną duszę pobożną tu zwabiła. Ludzie pobożni z dalszych okolic tu przybywali i około zgliszczów zburzonego kościoła pojedynczo, wśród lasu osiadali i w pobożnych rozmyślaniach pędzili pustelnicze życie.

Tymczasem, gdy stosunki handlowe Polski z Rusią poczęły się wzmagać, Jan Spytek z Tarnowa, kasztelan krakowski, dziedzic tych lasów i ziem okolicznych, założył, a raczej dawną osadę porządniej zbudował i do rzędu miast podniósł — dając w ten sposób początek miastu zwanemu Jarosław, około r. 1309. Lecz przez to nie ustały napady łotrów w okolicznych lasach mieszkających; owszem, im więcej się to miasto na trakcie handlowym położone, w bogactwa wzmagać poczęło, tembardziej dostatki jego chciwość i śmiałość łotrów podżegały. Nie pomogły czynione na nich obławy, nie pomogły też straże; napady te na podróżnych i mieszkańców samego miasta stawały się coraz śmielszymi. — Mieszkańcy, widząc bezskuteczność ludzkiej siły, udali się do Boga o pomoc i publicznem nabożeństwem, połączonem z postem i jałmużną, starali się ubłagać miłosierdzia Jego i uzyskać

obronę przeciwko tym łotrom, co im tak mocno dokuczali.

I nie próżne były ich modły. Wysłuchał je Bóg i dał im więcej niżeli się sami spodziewali, dał im bowiem w cudownym posągu N. P. Maryi obronę nie tylko przeciw tym łotrom, ale przeciw wszelkim nieprzyjaciołom i pociechę we wszelkich strapieniach.

Dnia 20 sierpnia 1381 r., pasterze szukając w lesie zbłąkanego bydła, przyszedłszy na to miejsce, gdzie przedtem był kościół Dominikański, znaleźli swe bydło klęczące wokoło drzewa płonnej gruszy. Na owym drzewie między konarami ujrzeli statuę drewnianą N. P. Maryi Bolesnej, trzymającą na łonie i prawej ręce Syna swego, zdjętego z krzyża. Światłość jasna otaczała ją, a pienia wdzięczne nadpowietrzne, przejmujące serca i woń miła wokoło się rozchodząca, przekonywały pastuszków, że Bóg tę statuę Bogarodzicy szczególniejszą łaską swą odznacza. Pełni radości biegną do Jarosławia i dają znać do miasta o cudzie nowym, który Bóg ich okokolicę nawiedza. Wychodzi więc z miasta procesya liczna z kapłanem na czele i z uszanowaniem, zdjąwszy ją z gruszki, prowadzi z radością do miasta i w kościele farnym umieszcza.

Lecz widocznie nie taka była wola Boża — Bóg sobie to miejsce upodobał i tu chciał mieć kościół zbudowany; dlatego następnej zaraz nocy znikł ten obraz z kościoła farnego i cudownie na tej samej gruszy się pojawił. Tu go bowiem, gdy go wszędzie szukano, na drugi dzień znaleziono. Zrozumieli więc mieszkańcy wolę Bożą, i drewniany kościółek na tem miejscu zbudowawszy, umieścili w nim ze czcią statuę Bogarodzicy, oddając to wszystko pod straż kapłana, któremu tu wybudowali skromne mieszkanko.

Jest to statua z drzewa gruszkowego wysokości dwóch łokci, w postaci siedzącej Bogarodzicy Bolesnej, trzymającej na łonie swem z prawej strony syna z krzyża zdjętego, ze spuszczoną prawicą Jego.

Nie podobna tu wyliczać wszystkich cudów i łask, które Bóg przed tym obrazem ludziom wyświadczył, bo nie każdy był tak wdzięczny, by łaskę na sobie doświadczaną zaraz innym opowiedział i oddał za to publicznie cześć Bogu należną; nie zawsze też byli ludzie gorliwi o cześć Bożą, którzyby znajome cuda w księgi spisywali. Przytem przez tyle wieków — napadów i wojen wiele książek i dokumentów wśród pożarów zaginęło. Mimo wszystko dochowała się jedna książka z 1692 r.: „Morze łask i pociech — Bolesna Matka Boża w Jarosławiu“ przez ks. Kwiatkiewicza, zawierająca przeszło 630 cudów tu zdziałanych i łask otrzymanych.

Przytoczę tu jeden tylko. Dnia 15 czerwca 1635 umarł dziewięcioletni chłopiec Maciej, syn Jakóba Skwara, mieszczanina jarosławskiego. Chcąc się przekonać czy jeszcze żyje, kłuli go szpilkami, rozpalonemi cegłami ciało jego przypiekali, ale wszystko napróżno, on żadnego znaku życia nie dawał. Ksiądz przyszedłszy, odmówił nad nim modlitwy za umarłych. Stroskana matka udaje się po ratunek do N. P. Maryi i ślubuje stawić się przed jej polnym obrazem ze świecą na wzrost chłopca, jeśliby go do życia przywróciła. A chłopiec tymczasem leżał umarły od północy z czwartku do północy na sobotę. Gdy matka strapiona znowu swój ślub ponawia, syn wymawia imię Jezus. Zdumiona matka każe i imię Marya wymawiać, co tenże również uczynił. Wtenczas sroga ospa dziecię to osypywać poczęła, ale tylko trzy dni trwała. Potem, zupełnie



Koronowana figura Najśw. Panny Bolesnej pod Jarosławiem.

uzdrowiony, stanął ze ślubowaną świecą przed obrazem Maryi, by z matką swą podziękować jej, że go do światła życia przywróciła.

W 1410 r. wpadli Tatarzy i kościół drewniany w tym roku przez nich ogniem został zniszczony, lecz gdy lud strapiony przyszedł tu potem rozbierać zgliszcza tego kościoła, ujrzał pod kupą węgli ten obraz cudowny nienaruszony i nowy kościółek dla niego zbudował. W czasie znalezienia tej statuy, źródło opodal wytrysło, które potem ocembrowano i kaplicę nad niem zbudowano. Ludzie pijący tą wodę, lub obmywający się w niej, pozbywali się tu najrozmaitszych chorób.

Tatarzy, ten bicz Boży na Polskę, wpadli 1420-go r. do naszego kraju, zniszczyli powtórnie,

niedawno, bo przed 10-ciu laty zbudowany kościółek, lecz i tym razem statua M. B. cudownie ocalała. Aby jej już nie narażać na takie niebezpieczeństwo, Rafał Tarnowski, pan na Jarosławiu, kasztelan przemyski i starosta generalny wszystkiej ziemi ruskiej, zbudował dla niej w tem samem miejscu kościół murowany, wyposażywszy go hojnie. Dlatego i do dziś dnia ojczysty herb „Leliwa“, t. j. półksiężyc i gwiazda nad bramą kościelną się znajduje.

Lecz w 14 lat później 1434 r. Tatarzy znowu wpadłszy w te kraje, miasto Jarosław spalili, a kościół N. Panny złupili. Obraz w nim Bolesnej Matki Bożej umyślnie spalić chcieli, lecz ogień się go nie tknął i pozostał nieuszkodzony. Gdy zaś 1440 r. Tatarzy znowu do kraju wpadli, wtedy nie chcąc go na zelżenie niewiernym zostawić, przeniesiono go na zamek jarosławski i z uszanowaniem umieszczono w kaplicy zamkowej, lecz o północy światłość jasna ten obraz otoczyła i aniołowie cudownie przenieśli go na dawne miejsce za miastem. Niebiańskie pienia w nocy słyszane nad miastem zwróciły na to uwagę mieszczan, którzy odnalazłszy rano obraz swej Opiekunki, z tem większą ufnością do niej się uciekali.

Obecny kościół N. Panny w Jarosławiu zaczęła budować 1629 r. Anna Kostkówna Ostrogska, bliska krewna św. Stanisława Kostki. Po jej śmierci dokończyła jej córka, Anna Chodkiewiczowa, wojewodzina wileńska i hetmanowa w. l. 1635 r. i oddała go pod opiekę OO. Tow. Jezusowego, pozostających tu aż do 1773 roku. Obecnie jest to kościół Dominikański.

Liczne cuda, jakie Bóg przed tym obrazem świadczył, samych bowiem umarłych tu 25 do życia wskrzeszonych zostało, domagały się publicznego uwielbienia. Idąc za powszechnym głosem narodu, królewicz Jakób Sobieski, syn Jana III. króla polskiego, był pierwszym promotorem koronacyi tego cudownego obrazu. On bowiem gorliwie wstawiał się u Ojca św. Klemensa XII. o pozwolenie odbycia tej koronacyi, co też i uzyskał 1731 r. On też w następnym roku sam przywiózł z Rzymu na ten cel przeznaczone korony. Śmierć nie pozwoliła mu wprawdzie uczestniczyć w tej uroczystości, ale to dzieło przez niego poruszone, chociaż śmiercią jego i wojnami lat następnych powstrzymane, przyszło przecież do skutku 1755 r.

Ówczesny biskup przemyski JWX. Wacław Sierakowski, w którego dyecezyi Jarosław leży, odniósł się powtórnie do Rzymu, bo czas poprzednio na koronacyę wyznaczony już minął, a przedkładając powtórnie jawne i oczywiste dowody zdziałanych tu cudów, wstawieniem się króla Augusta III uzyskał pozwolenie na koronacyę od papieża Benedykta XIV i sam koronatorem został mianowany.

Od tego czasu minęło blisko 160 lat, a w tym niewielkim stosunkowo okresie, jak nasz naród, tak też i kościół Najśw. Panny przeszedł ciężkie koleje losu. Po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów przez Ojca św. papieża Klemensa XIV, którzy dotychczas tym kościołem zarządzali, rząd austryacki pozabierał stąd nagromadzone dotąd skarby, jak niemniej owe dwie złote korony, a sam kościół zamienił na wojskowy magazyn zboża. Taki stan trwał około 4 lata i groził upadkiem świątyni.

Od zupełnej ruiny uratowali ją OO. Dominikanie, którzy, otrzymawszy pozwolenie od Józefa II, sprowadzili się tu z Bochni 1777 roku. Czekała ich tu ogromna praca, bo odrapane z malowideł ściany, popękane mury i brak najpotrzebniejszych sprzętów kościelnych gwałtownie domagały się szybkiej restauracyi świątyni, jednak do dawnej świetności nigdy jej nie przywrócono. Wprawdzie i dziś błyszczą u stóp Maryi Panny wota, ale już nie tak wspaniałe jak dawniej — a nowo zakupione korony swą wartością nie dorównają owym dwom, przez papieża darowanym — a nawet jedna tylko z nich, wieńcząca skroń Bogarodzicy, jest złota. Sam kościół odnowiony i dziś jeszcze przedstawia się wspaniale, zewnątrz otaczają go dość dobrze zachowane mury warowne, nadające świątyni charakter poważny, starożytny i myśl mimowoli zatapia się w przeszłości; wewnątrz poważne malowidła ukryte w półmroku tego domu Bożego, nastrajają człowieka tak jakoś kojąco, taki spokój w duszy się odczuwa, iż nietylko z piersi tysiąców ludu, zebranego tu na uroczystości N. M. Panny, ale i z serc pojedynczych ludzi, codziennie progi tej świątyni odwiedzających, by po burzach życiowych znaleść u stóp Maryi pociechę, wyrywa się gorące westchnienie:

Matko cierpiących!... Dzisiaj przed Tobą,
I moje serce ciche żałobą
Długiej, samotnej tęsknoty,
Jak kwiat uwiędły, pod kroplą rosy
Otwiera kielich... i znów w niebiosy
Szle smutne modły — sieroty!

A. C.

Cudowna figura Matki Boskiej
w Przemyślu.

W polskiej katedrze w Przemyślu znajduje się w ołtarzu Matki Boskiej Jej cudowna figura wykonana z alabastru.

Wedle podania pochodzi ona z Kijowa i w cudowny sposób dostała się stamtąd do Przemyśla, przyniesiona przez św. Jacka około r. 1230. Oto gdy Tatarzy napadli na klasztor w Kijowie, św. Jacek odprawiał właśnie mszę św. Jak był ubrany w szaty liturgiczne, tak począł uciekać, ratując tylko Najświętszy Sakrament z puszką

przed zniewagą tatarskiej dziczy. Nagle usłyszał głos z ołtarza, na którym stała figura Matki Boskiej: „Syna mojego bierzesz, a mnie tu zostawiasz Jacku? Weź mnie ze sobą, by mnie poganie nie potłukli". Zasmucił się Jacek słysząc taką prośbę i odrzekł: „Matko moja, jakże cię uniosę, kiedyś taka ciężka, a ja uciekać muszę". „Weźmij mnie z sobą, a Syn mój ulży ci ciężaru" — odrzekła mu na to Matka Boska. Po tych słowach już się św. Jacek nie wahał, ale ufając obietnicy Matki Bożej porwał figurę z ołtarza



Wielki ołtarz z cudownym obrazem N. Panny w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu.

i uszedł szczęśliwie z miasta. Kiedy przyszedł nad rzekę Dniepr, rzucił swój płaszcz na wodę i przeszedł po nim jakby po moście na drugi brzeg rzeki.

W ten sposób dostała się ta figura do Krakowa a potem do Przemyśla, do kościoła Dominikanów, który już teraz nie istnieje.

Podobała się nowa siedziba Najświętszej Panience, bo wiele tu cudów się dokonało za Jej przyczyną. Według kroniki obroniła Najświętsza Panienka Przemyśl przed kozakami i Szwedami. W r. 1669 ochroniła Ona kościół przed pożarem. Oprócz tego wiele bardzo łask doznali od Niej ludzie różnego stanu i wieku. Na podstawie tych cudów ogłoszono tę figurę za cudowną w r. 1657 i odtąd jeszcze liczniejsze działy się cuda. W ro-



Cudowna figura Najśw. Panny w katedrze przemyskiej obrz. łac.

ku 1762 koronowano ją za zezwoleniem Ojca św. Klemensa XIII. a w roku 1787 przeniesiono ją do katedry, bo OO. Dominikanie musieli klasztor opuścić na rozkaz cesarza Józefa II.

Babice nad Sanem.

Malutkie, podupadłe miasteczko Babice może się także poszczycić posiadaniem cudownego obrazu Matki Bożej. O Jej licznych cudach świadczą liczne wota, zawieszone przy tym obrazie. Według zapisków z wizytacyi biskupa Szembeka w r. 1772 było tam 27 wotów, 3 korony, 31 dyamentów, perły, serca, nogi srebrne i złote i krzyże. W r. 1886 okazała Matka Boska szczególnie, jak kocha kościół w Babicach, w którym obrała sobie siedzibę. Oto w czasie pożaru, chcieli mieszkańcy ocalić przynajmniej ołtarz i obraz Matki Boskiej, lecz nie można było nawet przystąpić do kościoła. Zasmuceni zaprzestali wszelkich trudów, sądząc, że już nie ujrzą cudownego obrazu.

Jakże się jednak ucieszyli, gdy na drugi dzień ujrzeli, że ołtarz i obraz Matki Bożej został nie-



Cudowny obraz Matki Boskiej w Babicach·

tknięty, chociaż wszystko dokoła zgorzało. Odtąd miłość ku Najśw. Pannie wzmogła się w mieście i okolicy jeszcze bardziej.

Królowo Polski.

Królowo Polski weź nas w obronę,
Wyzwól nasz naród, wróć nam koronę,
Która przez tyle wieków jaśniała;
Czemu by teraz powstać nie miała,
Królowo Polska przy Twej pomocy
Skruszymy pęta potrójnej mocy
Złączym rozdarte kraje na nowo,
Ciebie prosimy, Polska Królowo,
Byśmy Ojczyznę znów odzyskali
I dnia wolności się doczekali,
Przy Twej pomocy narodu całego
Z Ojczyzny wygnali wroga natrętnego!

Józef Lach w Sibigach.

Od Redakcyi.

Dalsze artykuły pójdą w następnych numerach.

Czas odnowić przedpłatę za „Ojczyznę“. We wrześniu wyjdzie Kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1910 — lecz otrzymają go tylko ci, którzy do końca roku wyrównali przedpłatę.

Pamiętajcie o „Ojczyźnie“.

„Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej“ napisał poseł dr. Józef Buzek. Pod tym tytułem wyszła książeczka i jest do nabycia w redakcyi „Ojczyzny“. Cena 30 halerzy.

„Projekt ubezpieczenia społecznego“ napisał poseł dr. Józef Ptaś. Książeczkę tą nabyć można w redakcyi „Ojczyzny“. Cena 40 halerzy, już z przesyłką pocztową. Należytość można przesłać markami.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 9 sierpnia 1909 targ na bydło / 10 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2511	81—90	78—80	
Buhaje	767	76—80	66—72	
Krowy	648	74—80	60—70	
Bydło z paszy .	—	—		
Bydło ost. sort.	1211	34—50		
Jałownik . . .	—	—		
Cielęta bite . .	2356	—		76—112
Świnie węgier. .	11015	125—128	112—124	100—118
„ galic. I. .		120—128		
„ galic. II.			96—118	
Knury czyszczone i maciory tuczne				100—110

Uwagi: Spęd bydła o 354 sztuk mniejszy. Ceny wołów od 2—4 kor. wyższe, buhai zaś i krów i bydła ostatniej sorty o 1—2 kor. wyższe. Ceny cieląt od 6 do 10 kor. Świń tłustych o 406 sztuk więcej — ceny od 1—3 kor. wyższe, młodych zaś o 160 sztuk mniej — ceny od 6—10 kor. wyższe.

Kraków, dnia 6 Sierpnia 1909 targ duży / 10 „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły . .	6/8	133	57—68		
	10/8	171	100—300 za sztukę		
Buhaje .	6/8	45	56		
	10/8	24	170—200 za sztukę		
Krowy .	6/8	118	46—40		
	10/8	6	90—130 za sztukę		
Jałownik	6/8	100	32—46		
	10/8	21	80—150 za sztukę		
Cielęta .	6/8	348	22—50		
	10/8	249	24—60 za sztukę		
Owce .	6/8	1			
	10/8	3	18—20 za sztukę		
Świnie .	6/8	232	112		
	10/8	282			
„ bite	6/8	—	150—172		
	10/8	—	150—156		

Uwagi do targu z 6 sierpnia 1909: Spęd bydła mniejszy niż w poprzednim tygodniu. Za woły i buhaje płacono od 1—3 Kor. drożej, niż w poprzednim tygodniu. Krowy o 2 Kor. taniej. Ceny świń zeszłotygodniowe, na bitą wagę o K. 2 wyższe.

Uwagi do targu z 10 sierpnia 1909: Spęd znacznie mniejszy niż zwykle — sprzedaż bydła na sztuki, świń na bitą wagę — ceny zeszłotygodniowe.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Ignacy Łyszczarz w Godowej. Do końca roku.

P. Józef Marciniec, Albigowa. Gazetka wróciła. Wysłaliśmy po raz drugi.

P. Wojciech Świderski w Oświęcimiu. Dziękujemy bardzo za przysługę.

Robert Helnarski, Głęboka - Hołosków. Prosimy o podanie dawnego adresu.

P. Zenon Banar w Gawłówku. Na życzenie Nr. 32 wysyłamy.

P. Antoni Sałata w Tarnawie. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Bank dla Ziemian

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Kopyczyńcach

nabywa obszary dworskie we wschodniej Galicyi o najurodzajniejszej czarnej ziemi, oczyszcza z wszelkich dworskich długów, parceluje na małe gospodarstwa (kolonie), sprzedaje takowe włościanom za gotówkę lub na wypłatę i intabuluje ich za właścicieli.

Ponieważ Bank dla Ziemian w Kopyczyńcach nie ma na oku zarobków, **sprzedaje ziemię najtaniej.** Najznakomitszy czarnoziem podolski, na którym, prócz pszenicy i żyta, udają się buraki, kukurydza, mak, tytoń, fasola, cebula i t. d., sprzedaje począwszy od 600 koron za morg.

Na wszelkie pisemne zapytania odpowiada się odwrotnie.

Listy adresować: 18 17-17

Bank dla Ziemian w Kopyczyńcach.

KOSY Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamach.m na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackiemi, srebrnostalowemi kosami** z marką „Kośnik“.



Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000, z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.	65	70	75	80	85	90	95	100
Cena za 1 szt. kor:	2·10,	2·20	2·30,	2·40,	2·50,	2·60,	2·70,	2·80.

Na każdych 10 kos, daję 1 kosę darmo i do każdej kosy daję brusik marmurowy z najlepszej płyty. - Mniej niż 5 kos nie wysyłam. — Kto chce mieć **11 kos i 11 najlepszych brusików,** ten musi przysłać **z góry**:

przy długości: cm.	65	70	75	80	85	90	95	100
Koron	21,	22,	23,	24,	25,	26,	27,	28.

Sierpy zębione z angielskiej stali dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że czuć ich w rękach. – Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. 34 11 13

ALEKSANDER KOPACZ Strutyn wyżny

poczta Rożniatów.

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka